

O zmarłych mówi się tylko dobrze. Podobno.

1

Na początku jest zapach: w koszu pod zlewem od około trzech tygodni gniją śmieci. Można też wyczuć krew. Pełno jej na ścianach, podłodze i meblach. Zmarła miała bardzo rzadką krew. Wystarczyło, że pęknie żyłak na nodze - a krwotok jak z porządnej rany postrzałowej. Są zapachy, ale powietrze stoi. Od miesiąca nikt niczego nie ruszał.

Na początku są też rzeczy, zawieszane w bezruchu. W zegarze (o kształcie bramy, po bokach gładkie kolumny, złote wskazówki i godziny, reszta biała) wyczerpały się baterie. Pierwsze, co rzuca się w oczy na półce z książkami, to osiem tomów dzieł Prusa, oprawionych w różne odcienie zieleni. Pokrywają się kurzem, razem z innymi książkami: grzbiety poszarzały. Pościel w łóżku jest pomięta, jakby ktoś wychodził z niego w ogromnym pośpiechu, wręcz panice. W kącie wyrzucony z łóżka miś. Na prześcieradle i kołdrze krew.

Skrzydłokwiat stoi na półce. Liście, opadłe i te wciąż trzymające się donicy, trudno policzyć. Kiedyś musiał być piękną rośliną: liście lśniły, a całości dopełniały drobne kwiaty.

Jest zapach, są rzeczy. Każdy przedmiot leży na swoim miejscu. Jakbyśmy weszli do skansenu. Bezludnego, rzecz jasna.

2

Jedna rzecz nie pasuje do całości: miś.

Wiesz, dlaczego miała tego misia? Była potwornie samotna. Moi rodzice zostali przez swoich w pewnym sensie wygnani. Nikt ich znikąd nie wyrzucił, po prostu ani u jednych, ani u drugich nie znaleźli tego, czego potrzebowali najbardziej, czyli zrozumienia, ciepła, empatii, zwykłej ludzkiej życzliwości. Babcia, czyli mama mojego taty, odkąd pamiętam nie lubiła się z moją mamą: według babci małżeństwo ojca było nieporozumieniem. Więc rodzice uciekli tak daleko, jak tylko mogli. Moich rodziców i dziadków rozdzieliło ponad 300 kilometrów.

A skąd miś? Mój dziadek zmarł około 20 lat temu, w 1998, zdaje się. Od tamtej pory babcia musiała radzić sobie ze wszystkim sama. Z samotnością też. Więc kupiła sobie misia. Z nim spała, z nim rozmawiała, nawet sadzała go przy stole, żeby wspólnie z nim jeść.

3

Towarzyszę im na pogrzebie. Trumna jest zaskakująco mała. Bardzo prosta, jasny brąz, zwężający się i rozszerzający kształt, cztery połączone uchwyty. Siedzę w ostatniej ławce. Na samym przedzie syn, synowa i wnuk. W dalszych ławkach nieliczna dalsza rodzina: siostra zmarłego 20 lat temu męża i jej dzieci.

Brat zmarłej od razu zapowiedział, że na jego przyjazd nie ma co liczyć.

Krótką mszą pogrzebową. Kazanie: szukać nadziei w beznadziei. I wręcz cieszyć się, radować, że zmarła

już jest w lepszym miejscu.

Rodzina wyprowadza trumnę ze zmarłą z kościoła. Idziemy alejkami cmentarnymi, pod przygotowany wcześniej namiot. Trzymam się z tyłu. Pożegnanie zmarłej. Trzy utwory na trąbce. Kondolencje. I tyle.

Są emocje, są łzy. Syn sypie grudkę ziemi na trumnę. Trumna zjeżdża do dołu. Żałobnicy odmawiają w ciszy modlitwę: kilka chwil w zupełności wystarczy.

4

Powiem ci coś w sekrecie. Możesz spróbować dopytać moją matkę, ale nie licz na odpowiedź. Albo mogę ci ją od razu zdradzić: babcia (nigdy nie mówiła o niej mama, teściowa, zawsze babcia) była doskonałą aktorką. Potrafiła grać swoimi emocjami, wzbudzać litość swoim doskonale zaplanowanym cierpieniem, manipulować ludźmi. A na kilka tygodni przed śmiercią babcia zadzwoniła do mnie i powiedziała: jesteś moim najukochańszym wnuczkiem. Kocham ciebie i twoją żonę, a dzwonię tak rzadko, bo wiesz jak to jest, zapominam, nie mam czasu.

Bo wiesz jak to jest.

Kilka razy proponowaliśmy jej przeprowadzkę bliżej nas, zamianę mieszkania na mniejsze, żebyśmy chociaż my mogli się nią opiekować, przyjeżdżać częściej, odwiedzać. Babcia zawsze mówiła: dobrze, zastanowię się, co w jej języku oznaczało nie.

Zapytaj moją matkę o babcię. Mojego ojca też. Spróbuj, może jedno albo drugie coś ci powiedzą. Mi nie chcą.

5

Spotykam się z synem zmarłej.

Zawsze była trudną osobą. W wieku dwudziestu kilku lat usłyszała od lekarzy, że ma na tyle poważną wadę serca, że to będzie cud, jak dożyje siedemdziesiątki. Pożyła dwa lata dłużej niż zakładał cud. Ostatnie miesiące były wyjątkowo trudne. Sprowadziliśmy ją bliżej nas, do domu opieki, żebym mógł ją odwiedzać chociaż dwa, trzy razy w tygodniu. Bo żona raczej nie chciała ze mną jeździć. Ani ja, ani żona, nie mogliśmy rzucić pracy i przyjąć jej pod swój dach, bo potrzebowała, żeby ktoś przy niej stale był.

Bardzo dużo nas to kosztowało, ponad 3000 miesięcznie. Musieliśmy wynająć też jej mieszkanie studentkom. Wszystkie rzeczy stamtąd zabraliśmy do nas. Miała 15 kurtek na zimę, mnóstwo bluzek, swetrów, kapeluszy, spodni, spódnic, kilkanaście par butów, mnóstwo przeterminowanych i aktualnych leków na wszelkie dolegliwości. Przywiozłem tego wszystkiego kilkanaście toreb. Sama nie wiedziała, co ma. Na pytanie, dlaczego gromadziła, nie potrafiła w żaden sposób odpowiedzieć.

Więcej panu nie opowiem. Resztę znam z przekazu pielęgniarek z ośrodka. Właśnie, muszę pojechać po rzeczy. Oddadzą mi też pieniądze za niewykorzystany miesiąc.

6

Całkowity koszt pogrzebu: 10 000 zł. Zasilek pogrzebowy: 4000 zł. Trumna: 1000 zł. Ksiądz: 500 zł. Sala na stypę: 3000 zł. Zakład pogrzebowy: 2000 zł.

7

Znów z wnukiem.

Powiem ci tak: ja sam nie wiem, jaki mam teraz stosunek do babci. Z jednej strony są wyrzuty sumienia, że tak mało z nią rozmawiałem, tak rzadko odwiedzałem, że nie ulżyłem jakoś jej samotności. Z drugiej pamiętam większość telefonów od niej, które odebrałem. Nie pytała, co słyhać, jak się czuję, czy wszystko jest w porządku, jak mi idzie w szkole. Od razu pytała o tatę: czy jest gdzieś obok, czy mogę go podać, że musi z nim pilnie rozmawiać. A ja czułem się jak powietrze. Byłem pierwszym i jedynym wnukiem. Nie oczekiwałem wiele, ale więcej "co słyhać" naprawdę zmieniłoby mój stosunek do niej. Może nie czułbym teraz tego, co czuję. Jakiegoś dziwnego rozerwania.

A wiesz, że jak przyjeżdżaliśmy tam razem z rodzicami, to też nie bardzo chciała rozmawiać? Że nie chciała rozmawiać z mamą to mnie nawet za bardzo nie dziwi. Nigdy się, delikatnie mówiąc, nie lubiły. Ale ze mną? Co ja byłem temu wszystkiemu winien?

8

I z synową.

Czego Pan oczekuje? Co mam powiedzieć? Że mnie nigdy nie lubiła, a ja jej? Że traktowała jak piąte koło u wozu, niepotrzebną rzecz, która przypadkiem zawieruszyła się w jej życiu? Nie mam nic do dodania. Umiała doskonale udawać, grać, wzbudzać litość, a tak naprawdę nie służyło to niczemu innemu jak przyciąganiu uwagi. Jej samotność mnie nie interesuje. Mogła to załatwić inaczej. Dobrze, że stało się, jak się stało. Lepiej tak, niż w męczarniach.

9

Żal, poczucie porażki, wyrzuty sumienia, wmawianie sobie winy, tęsknota, nienawiść. Skrajności. To jak z butelką eteru: opary unosiły się nad stołem, łączyły z powietrzem, ale dopiero śmierć była płomieniem, który spowodował wybuch.

10

Dzwoniła w środę. Czowała się dobrze, cieszyła, że już zaraz święta, że spędzi je z rodziną, opowiadała o tym, jak ostrzygł ją fryzjer. Krótko po tym ostatnim telefonie zrobiła się niespokojna, co kilka minut wzywała pielęgniarki. W końcu trochę się uspokoiła, położyła na boku i zasnęła. Pielęgniarka przykryła ją i wyszła. Po około godzinie, kiedy wróciła, puls już nie było. Leżała dokładnie tak samo, jak się ułożyła. Była już martwa.

Serce nie wytrzymało.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Woland, dodano 10.01.2019 01:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.